

+ Józef Kupny

Homilia w czasie Mszy św. za Ojczyznę, kościół garnizonowy - Wrocław

11.XI.2018

Szanowni Państwo, Przedstawiciele Władz Państwowych, Samorządowych, władz miasta Wrocławia, z Panem wojewodą, marszałkiem i prezydentem na czele, Panowie Generałowie, wszyscy obecni tutaj przedstawiciele służb mundurowych, drodzy kombatanci, droga młodzieży,

Wszyscy uczestnicy tego uroczystego zgromadzenia Eucharystycznego.

Dziś świętujemy 100-rocznicę odzyskania niepodległości. Trwające od miesięcy obchody tego wielkiego wydarzenia w naszej historii, dzisiaj osiągnęły swój punkt kulminacyjny. W całej naszej Ojczyźnie, w różny sposób, wyrażamy naszą radość z odzyskanej niepodległości. Także poprzez udział we Mszy św., gdzie sprawy boskie spotykają się z ludzkimi. Bo przecież przychodzimy tutaj z naszymi troskami i radościami, z naszą miłością do bliskich, ale równocześnie z naszymi niechęciami, a czasami wrogością do bliźnich, z różnymi emocjami, nastrojami. Przychodzimy z naszą świętością i grzesznością, by poddać się leczącemu nasze rany działaniu Chrystusa. A On leczy nas swoim Słowem i Eucharystią. Słowem, które przenika nasze życie i każe na nie spojrzeć w zupełnie innej perspektywie.

Słuchając czytanych dzisiaj, nie tylko w Polsce, ale we wszystkich kościołach na świecie, fragmentów ze Starego i

Nowego Testamentu, mogłoby się wydawać, że nie mają one żadnego związku z naszym narodowym świętem i życiem codziennym. Tymczasem, mądrość i światło w nich zawarte, wykraczają poza tamte geograficzne i czasowe granice, dotykając naszego tu i teraz, czyli naszej teraźniejszości.

Zastanówmy się więc, jaka nauka dla nas, zawarta jest dzisiejszym Słowem Bożym. Co Bóg chce nam dzisiaj powiedzieć, czego nauczyć? Do czego zachęca i co proponuje zmienić.

Według zapisu ewangelicznego, nauczając w świątyni, Jezus wskazuje uczniom kryteria służące do rozpoznania proroków prawdziwych i fałszywych. Po długich dyskusjach z uczonymi w Piśmie, kapłanami i przywódcami ludu Jezus krytykuje ich postawę. Jej przejawy to: poszukiwanie próżnej chwały, zachłanność bez żadnych skrupułów oraz manifestowanie swojej pobożności mającej charakter powierzchowny i czysto zewnętrzny.

Jako prawdziwy Mistrz i Nauczyciel wskazuje uczniom inny przykład do naśladowania. Jest nim uboga wdowa, która podeszła do skarbony w świątyni, aby wrzucić do niej dwa pieniążki. Dodajmy, że była to śmiesznie niska kwota. Jednak ta jej ofiara była największa, gdyż wrzuciła wszystko, co miała na swe utrzymanie. Innymi słowy, pokorna wdowa wrzuciła do skarbony swoje życie, ponieważ w Bogu odnalazła dla siebie wsparcie na dziś i na przyszłość.

Dla wielu taka postawa jest świadectwem zupełnego braku rozsądku. Jak można w taki nierozumny sposób postąpić. Owszem, w perspektywie naszego ziemskiego życia, takie postępowanie kłóci się ze zdrowym rozsądkiem, ale nie na płaszczyźnie wiary. W porządku wiary, postępowanie ubogiej wdowy jest piękną lekcją całkowitego i pełnego zawierzenia Bogu.

Księgi Starego Testamentu zawierają bardzo wiele opisów postaci, które całkowicie zaufały Bogu i to wbrew wszystkiemu. Przykładem z dzisiejszego pierwszego czytania są dwie osoby: prorok Eliasz i uboga wdowa z pochodzenia Fenicjanka. Eliasz na polecenie Boga idzie do Sarepty. Prześladowany przez królową Izebel, szuka schronienia – co za paradoks - w ojczyźnie wroga. Tam zupełnie obcą sobie kobietę prosi o pożywienie. Ta odpowiada, że pozostało jej niewiele pożywienia. Ledwie na parę dni, dla niej i dla syna. Jednak pokładając nadzieję w słowie Eliasza, który zapowiada cudowne działanie Boga, potrafi wyrzec się tego, co gwarantowało jej przeżycie tych kilku dni.

Te piękne przykłady bardzo radykalnego zawierzenia siebie Bogu pokazują, że człowiek jest zdolny bezgranicznie zaufać Bogu i zachęcają do takiej postawy wobec naszego Ojca w Niebie.

Uboga wdowa wrzuciła do skarbony wszystko co miała. Można powiedzieć, że wrzuciła do niej całe swoje życie. W kontekście dzisiejszego Jubileuszu 100-lecia odzyskania

niepodległości oddajemy hołd naszym rodakom, którzy Ojczyźnie oddali całe swoje życie. Którzy ofiarowali jej swoje zdolności, umiejętności i swoją pracę budowali jej pomyślność i siłę. Myślmy o nich z wdzięcznością i obiecujemy naśladować ich miłość do naszej Matki Ojczyzny.

Rodzi się jednak pytanie: w jaki sposób dzisiaj służyć naszej Ojczyźnie? Jak robić to wspólnie? Przecież tych różnic między nami jest coraz więcej. Nie potrafimy zdefiniować tego, co stanowi prawdziwe dobro wspólne wszystkich Polaków. Powstają coraz większe rysy i pęknięcia na tym co stanowi fundament pokojowego współżycia obywateli. Bardzo różnimy się w rozumieniu i interpretacji godności i praw człowieka, wartości podstawowych, istoty demokracji. Używamy tych samych słów, ale zupełnie inaczej je rozumiemy.

Jest rzeczą oczywistą, że w systemie demokratycznym polityczne spory i konflikty są czymś normalnym, bowiem interesy, opinie i przekonania poszczególnych grup społecznych oraz partii politycznych różnią się między sobą i pozostają we wzajemnej konkurencji oraz sporze politycznym.

Musi on jednak przebiegać według pewnych reguł. Ważne jest, jak się traktuje politycznych konkurentów.

Niestety, ciągle obserwujemy w naszym kraju niepokojące zjawisko traktowania konkurentów politycznych jak wrogów, których należy zwalczać za pomocą wszystkich możliwych środków. To staje się niemal standardem życia politycznego.

Szczególny niepokój budzi język publicznej dyskusji politycznej, pełen agresji i wzajemnych oskarżeń. Moralna dyskredytacja przeciwników, rzucanie podejrzeń, brak szacunku dla przeciwnika politycznego staje się powszechną praktyką.

Ten realizowany w naszym życiu politycznym model z etycznego punktu widzenia jest nie do przyjęcia. Takie nieetyczne postępowanie negatywnie oddziałuje na obywateli. Radykalizuje nastroje społeczne i powoduje powstawanie podziałów opartych na głębokiej wzajemnej niechęci. Jest to działanie godzące w dobro wspólne naszej ojczyzny.

Bracia i Siostry, potrzeba nam zgody narodowej, wspólnego świętowania 100-rocznicy niepodległości. Potrzeba nam wyrzeczenia się gniewu, agresji, zemsty. Bo to wszystko zakłóca radość z wolności. Co więcej, z czasem staje się zniewoleniem wewnętrznym, zniewoleniem ducha.

To, że droga wyrzeczenia się gniewu i zemsty jest słuszna, nawet w stosunku do wroga, potwierdza odezwa Józefa Piłsudskiego z 12 listopada 1918 r. skierowana do Polaków. Czytamy w niej: „od dziś obejmuję naczelną komendę nad siłą zbrojną Polski. (..) Okupacja w Polsce przestaje istnieć. Żołnierze niemieccy opuszczają naszą Ojczyznę. Rozumiem w pełni rozgoryczenie, jakie we wszystkich kołach społeczeństwa obudziły rządy okupantów. Pragnę jednak, abyśmy nie dali porwać się uczuciom gniewu i zemsty. Wyjazd władz i wojsk

niemieckich musi odbyć się w najzupełniejszym porządku. I dalej zaapelował: Obywatele! Wzywam Was wszystkich do zachowania zimnej krwi, do równowagi i spokoju, jaki powinien panować w narodzie, pewnym swej wielkiej i świetnej przyszłości!”.

Bracia i Siostry, jesteśmy narodem pewnym swej wielkiej i świetnej przyszłości. Bo taką pewność mieli nasi dziadkowie i ojcowie, kiedy ofiarowali Polsce swoje siły, zdrowie i życie. Bo i my nosimy w sobie wielkie pragnienie życia w wolności i budowania pomyślności naszego kraju - dla nas i przyszłych pokoleń. Jesteśmy narodem pewnym swej wielkiej i świetnej przyszłości - bo ufamy Bogu, który był i jest Bogiem z nami.